Rok 1875. KRAKÓW 14 Września — Wtorek. **Nr. 111.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Podwyższenie św. Krzyża
Jutro Nikodema męcz.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 36.
Zachód o godzinie 6 m. 16.

Kraków 14 Września.

⌗ Oczekiwana od dawna reorganizacja szkół, zakończona tak rozgłośnym konkursem na wszystkie posady — ma w tych dniach ostatecznie być rozstrzygniętą. Pamiętamy wszyscy, bo rzecz to świeża jeszcze, jaki krzyk się podniósł w kole interesowanych osób, na wiadomość o konieczności ponownego starania się, o wygodną zajmowaną posadę. Tymczasem okazało się, że były to tylko „strachy na Lachy“, gdyż wniosek Rady szkolnéj okręgowéj, złożony do decyzji Rady miejskiéj, przemawia za utrzymaniem, z bardzo małemi wyjątkami, *status quo ante*. Nie chcemy nazwać téj sprawy właściwém jéj mianem, nie wiadomo bowiem jeszcze, jaka będzie decyzja Rady miejskiéj — zwrócić tylko musimy uwagę na okoliczność, że jeśli uznano potrzebę reorganizacji, to zapewne nie dlatego, aby utrzymać na posadach te same indywidua, które przed kilku miesiącami uważane były za niezdolne. Szkoły nie mogą i nie powinny być przytułkiem dla starców i kalek umysłowych, których z całą słusznością zamierzano poprzednio usunąć. Od uchwały więc Rady miejskiéj zależy teraz, czy reorganizacja szkół nastąpić ma rzeczywiście, czy pozostanie tylko czczém słowem.

Dowiadujemy się, że książe Czartoryski zamierza urządzić kaplicę na piętrze Bramy Florjańskiej, do której ma być przeniesionym Obraz M. Boskiej na dole będący. Plany złożone zostały Magistratowi do zatwierdzenia.

W niedzielę t. j. 12 września ks. Zakrzewski gwardjan OO. Franciszkanów krakowskich, gościł u siebie z całą serdecznością naszego poetę Lenartowicza, (w towarzystwie ks. Pobudkiewicza, ks. Słotwińskiego pijara, ks. Chmielewskiego dyrektora szkoły u św. Andrzeja i Wojciecha Eljasza).

Zamieściliśmy wczoraj sprostowanie c. k. komendy wojskowéj, że podczas pobytu w Krakowie 13 pułku ułanów tylko *cztery* konie zachorowały na nosaciznę; myśmy podali, że tylko *dwa* zastrzelono — przesady więc nie było, a co do wypadków w Łańcucie sprostowanie nic nie prostuje. Dla uspokojenia okolicznych mieszkańców, możemy dodać, że szwadron ten udał się już z powrotem do Łańcuta.

Teatr tarnowski chciano już dwukrotnie podpalić, zdaje się w zamiarach obłowu podczas popłochu. Szczęściem, w obu wypadkach spostrzeżono i przygaszono ogień przed przedstawieniem. Sprawców nie odkryto.

+ Wczoraj nad Starą Wisłą, w obecności zaproszonych Radców miejskich i Członków Towarzystwa Strzeleckiego, tutejsza straż policyjna popisywała się w strzelaniu do tarczy.

◇ Dowiadujemy się, że dr. A. Kremer, wystąpił z komitetu plantacyjnego.

GIERLACH

NAJWYŻSZY SZCZYT W CAŁYCH TATRACH.

(Dokończenie.)

Pierwszy dzień zeszedł nam na dojściu do stóp Gierlacha przez Roztokę, dolinę Białéj wody, przez Polski Grzebień (6933 stóp), w dolinę Wielką po nad Długi staw (6096). Jestto droga wspaniała, romantyczna, ale wystarczająca na zmęczenie człowieka zupełne; niech powie, kto kiedy chodził do Szmeksu przez Polski Grzebień ze Zakopanego. Następnego dnia t. j. 19 sierpnia, po bezsennym noclegu na gałązkach kosodrzewiny przy ognisku o 5½ godz. poczęliśmy wchodzić na stopy Gierlacha po bujnych upłazach między kosodrzewiną, ale tego nie było długo, bośmy się zaraz dostali na złomy granitu. Za chłodu jeszcze minęliśmy ów Kocioł, a o 7 godzinie pierwszą i ostatnią wodę u stóp ramienia zachodniego, poczém skręcając w okrąg ku wschodowi przed 9 wdrapaliśmy się na grzbiet urwisty, zkąd dopiero widać właściwy cel drogi przedzielony nową kotliną przepaścistą. Ztąd zwykle wracają się turyści mniéj wytrzymali. Niespełna 2 godziny upłynęło, nim spuściliśmy się na dół i wdarli na sam szczyt Gierlacha o godz. trzy kwadranse na 11, radząc sobie różnemi sposobami, nogami, rękami, grzbietem, kolanami, by się utrzymać na skale a nie potoczyć w przepaść.

Czas mieliśmy cudownie piękny, najmniejszego wiatru nie było, mogliśmy tedy zbierać owoce trudów swoich. Wierzchołek Gierlacha jest najeżony sterczącemi na różne strony głazami, z których skrajny od wschodu najwyższy, ma na sobie ową piramidkę przez ludzi ułożoną, z zatkniętą weń małą żerdką. Widok ztąd trudny do opisania: całe Tatry od Osobitéj po Murań leżą u stóp widza niczém niezasłonione. Grzbiety gór, szczyty, poprzedzielane dolinami piętrzą się w około, oko tonie w przestrzeni, która po za Tatrami ukazuje jeszcze duży okrąg ziemi z licznemi osadami ludzkiemi, strojny w płaty lasu i srebrzące się potoki, zdążające na dwa przeciwne krańce Europy, do Bałtyku i do Czarnego morza. Komu znane już inne szczyty Tatrzańskie, ten je tu wita jakby swoich znajomych, ale w postaci odmiennéj, bo widzianéj z punktu ich wszystkich przenoszącego. Szczyt północny Gierlacha mało co niższy od tego, cośmy na nim byli, zasłania dolinę Białéj wody, lecz chcąc się nań

⇔ Od kilku dni odbywa się przy ulicy Florjańskiej w domu dra Samelsona, licytacja książek, nut itp. z dawnej księgarni F. Baumgardtena.

♯ Na odpuście w Częstochowie 8 b. m. znajdowało się 120,000 osób.

○ Teatr Krakowski nie zdołał rozbudzić ospałego czy uśpionego Tarnowa; na najlepszych przedstawieniach teatr świeci pustkami; w zeszłą sobotę tylko, *Córka pani Angot* ściągnęła tak liczną publiczność, że literalnie biletów zabrakło. Korespondent nasz doniósł już poprzednio o podobnym wypadku z *Księżniczką Trebizondy*, a fakt ten nie najlepiej świadczy o guście tarnowskiej publiczności.

V Regencja Poznańska wydała następujące rozporządenie, dotyczące obowiązku posyłania dzieci do szkół po wsiach: „Wszystkie dzieci, bez różnicy wyznania, nie pobierające ani domowej ani też prywatnej nauki, powinny, jeśli nie ma ważnych przyczyn, o których roztrzyga inspektor powiatowy, chodzić do szkół po ukończeniu roku piątego; po wsiach oddalonych od szkoły o kwadrans drogi, winny chodzić do szkoły po skończeniu roku szóstego, a po wsiach, gdzie domostwa w znacznej od siebie są odległości, po ukończeniu siódmego roku życia. Obowiązek chodzenia do szkoły trwa aż do ukończenia 14 roku życia, lub dopóty dopóki inspektor powiatowy nie uzna, iż dziecko posiada wystarczające do stanu swego wiadomości. Przyjmowanie i zwalnianie dzieci raz tylko w roku odbywać się będzie. Przejście z jednej szkoły do drugiej w ciągu półrocza, jedynie za pozwoleniem inspektora zajść może, jeżeli przeprowadzenie się rodziców takiej zmiany za sobą nie pociąga. Dzieci kończące przed 1 października 6 albo 7 rok życia, winny chodzić do szkoły już od Wielkiejnocy; dzieci kończące przed 1 października 14 rok życia, jeśli zdaniem inspektora posiadają potrzebne wiadomości, od Wielkiejnocy ze szkoły zwolnione być mogą. Inne zwolnienia jedynie przez regencją z ważnych powodów udzielane będą“.

(Ks.) Donosiliśmy już, że pisma ludowe *Wieniec* i *Pszczółka*, wydawane we Lwowie przez p. Czesława Pieniążka, przeszły pod redakcję ks. Stojałowskiego S. J. Zbytecznem byłoby dodawać, że tendencja tych pism, poświęconych *oświacie ludu* zmienioną została zupełnie, aby zaś wykazać w jakim kierunku zmiana nastąpiła, podajemy tu dosłownie *Budujące wypadki* z najświeższego 2 numeru *Pszczółki:*

„*Cnota chrześciańska*. Pewne małżeństwo, nie mając potomstwa, uczyniło ślub, że gdy im Bóg da dziecię, oni je ofiarują na usługi Papieża. Dziecię przyszło na świat i nazwano go Piusem.

Po jakimś czasie matka dziecięcia posmutniała, a gdy mąż jej nalegał, aby mu o przyczynie smutku powiedziała, rzekła: „Dziecię nasze ma służyć Piusowi IX lecz zanim ono zdolne będzie do noszenia broni, Pius IX umrze. Przyszło mi na myśl, ofiarować Bogu życie naszego dziecięcia, aby Bóg przedłużył życie Piusowi. Będzie ono jego żuawem (żołnierzem) w niebie. Mąż jej niemniej od niej pobożny, odpowiedział: „Masz słuszność.“ Natychmiast też udali się do kościoła, ofiarując Matce Niepokalanej życie swego dziecka za życie Piusa IX. Wróciwszy do domu zastali dziecię słabe, a po krótkim czasie drobny aniołek uleciał do nieba. Czy poświęcenie tych małżonków nie przypomina czasów pierwszych chrześcian?“

Czuliśmy się w obowiązku zwrócenia uwagi publicznej na ten wstrętny kierunek pisma przeznaczonego *dla ludu*. Nie wiemy dokąd zmierza O. Stojałowski S. J. krzewieniem w ten sposób *oświaty* — możemy go tylko zapewnić, że wymyślona przezeń ohydna bajka, jest zbrodnią wobec praw Boskich i ludzkich, „*nie przypomina czasów pierwszych chrześcjan*“, ale jest zachęceniem do dzieciobójstwa. Martyrologja nie splamiła się nigdy podobnemi czynami, a w piśmie św. znajdujemy jedną tylko *ofiarę Abrahama*, wykonania której sam Bóg niedopuścił.

Głosy Publiczności.

Wyczytawszy w sobotniej *Kronice*, iż ogród w Krzeszowicach ma być zamknięty z powodu szkód, zrządzanych przez gości, uważam za stosowne podanie to sprostować. Bywając przez całe lato w Krzeszowicach i to w gronie bardzo licznem różnorakich gości, miałem sposobność przekonać się, iż goście nigdy nie nadużywali

---

dostać, znowu zkądś z dołu drogi szukać trzeba i nie wiadomo, czy się znajdzie?...

Na szczycie Gierlacha zastaliśmy zatkniętą dnia 14 sierpnia 1875, chorągiewkę trójkolorową węgierską z 9 podpisami, niewyraźnie na niéj nakreślonemi. Pod kamieniem przy niéj bilet z imieniem: Lovniczky Jozsef, a w piramidce na kawałku bibuły napis: „Ludwig Polsz, ewangielicki nauczyciel z Nowoleśny“, który tu pisze po niemiecku, że dnia 12 sierpnia 1874 r. wyszedł na szczyt Gierlacha „ad personam d. h. in eigener Person“. Ciekawa rzecz, jakby to można być na szczycie góry w cudzéj osobie?...

Między kamieniami znalazła się butelka z religijnym obrazkiem wewnątrz, i na nim podpis ks. Krechowieckiego, który tu był dnia poprzedniego z dwoma przewodnikami ze Zakopanego.

Udając się na Gierlach wziąłem z sobą słój szklanny i włożywszy weń bilety naszego towarzystwa, zostawiłem go na podobny użytek naszych następców, chroniąc w nim ślady turystów od wpływu powietrza. Górale znaleźli jeszcze czyjś ołówek i szpilkę z haczykiem do pledu, zresztą nie szperaliśmy po głazach, tylko bujali wzrokiem po bardzo ztąd rozległym świecie.

Kwadrans po 1 godzinie poczęliśmy się spuszczać ze szczytu tąż samą drogą cośmy szli nań i przed 6tą godziną stanęliśmy w dolnym końcu doliny Wielkiéj, gdzieśmy się rozdzielili; całe moje towarzystwo podążyło do Szmeksu na dół o $1\frac{1}{2}$ godziny drogi odległego, a ja z swoim góralem zanocowałem w kosodrzewinie i na drugi dzień tak samo przez Polski Grzebień, wróciłem na wieczór do Zakopanego wśród pięknej pogody.

Ponieważ droga na szczyt Gierlacha wiedzie nader spadzistemi żlebami z ułamującemi się kamieniami, ostrożność wielka jest zawsze potrzebna, by nie tylko siebie, ale i drugich w przepaść nie wtrącić, a w zimne lato, gdy dużo śniegów zalegać zwykło takie zakątki, sądzę, że na Gierlach wyjście może być niedostępne.

Walery Eljasz.

prawa przechadzki po cudzéj własności. Owszem, posuwano delikatność o tyle, iż w przechadzkach nie przekraczano granicy w ogrodzie, gdzie stoi tablica przed pałacem, prosząca aby drogą koło pałacu nie uczęszczać. Nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć o uszkodzeniu czegokolwiek, ani widzieć uszczknięcie choćby kwiatka. Raz tylko zerwał ktoś różę przed starym pałacem, o co było nie mało hałasu. Takie sporadyczne wypadki wszędzie się przydarzają. Gości tego roku mieszkało w Krzeszowicach bardzo mało, z powodu, iż mieszkania w łazienkach nie były gotowe. Gości tych na palcach wyliczyćby można. Ci między sobą znający się i wyłącznie do ukształceńszéj klasy społeczności należący, byli jedni i ciż sami, od wielu lat przebywający w Krzeszowicach. Ci z pewnością ogrodowi nie czynili krzywdy. Niedziele i święta, mogły tylko dostarczać chwilowych szkodników, których jednak nie dopatrzyliśmy, mimo częstego przebywania w ogrodzie. Dodaję tu, że w czasie pobytu mego w Krzeszowicach, miałem sposobność częstego przestawania z osobami blizkiemi Zarządu, było raz nawet potrąconém o prawie zamknięcia ogrodu, ale nigdy nie słyszałem z tamtéj strony jakiejkolwiek skargi na uszkodzenia. *E.*

Kronika handlowa. przemysłowa i rolnicza.

Kraków 10 września. Usposobienie targów w tym tygodniu więcej było ożywione, gdyż kupcy zagraniczni dość licznie je nawiedzali a chociaż ceny pod wpływem niskich notowań zagranicznych znacznie nie mogły się podnieść, to przecież polepszenie jest widoczne, mianowicie co do pszenicy, którą w tym tygodniu o 10 do 15 kr. na korcu drożej płacono. Najwięcej poszukiwaną jest pszenica stara, młynarze bowiem przychodzą do przekonania, że w mlewie pszenica zeszłoroczna lepszy co do jakości i ilości mąki daje wydatek. Odbyt na żyto więcej był ograniczony, chociaż celne gatunki znajdowały chętnych nabywców; natomiast żyto nowe wilgotne, tylko po cenach zniżonych można było pozbyć.

Jęczmień i rzepak stale utrzymały ceny zeszłotygodniowe.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 10·—11·25, czerwoną od 9·-11·25, żółtą od 9·—-11.—, żyto polskie 160 fnt od 7·— 7.25, podolskie od 6·50-6.75 jęczmień browarny za 140 funt. 6·50—7·—, na paszę od 5·25 5·50; Owies za 100 fnt. 4·—4·30·; groch za 180 f. od 10· –·10·50 Rzepak za 150 fnt. od 11.30—11·50.

Kronika zagraniczna.

○ W zeszłą niedzielę p. Godard, znany aeronauta, puścił się balonem z ogrodu ludowego w Poznaniu. Po trzech kwadransach powietrznej jazdy powrócił na ziemię w okolicy Swarzędza, gdzie przez nieostrożność ludzi, balon się spalił. a p. Godard powrócił do Poznania ze stratą do 3,000 talarów i poparzoną twarzą. Na wypadek przebycia balonem granicy Królestwa Polskiego, ostrożny aeronauta zabezpieczył się paszportem.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. — Jan Skrzyński obyw.. Jan Moresiński obyw. Maksymilian Cwierzakiewicz obyw. z Królestwa, Aussialld Szmoiculi przedsiebiorca z Włoch, Jan Kalesiewicz obyw. z Litwy, Jan Potopów obyw. z Rosji, Walenty Lichert obyw. z familją, Aniela Ruszkowska obyw., Paulina Berent z familją z Warszawy, Bronisław Bryliński z Monachium, Feliks Kiszewski kupiec z Berlina, Antoni Szewczyk kierownik szkoły ze Żywca, Konstanty Steczkowski profesor z Rzeszowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 14 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	25	153	—
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	25	5	30
Napoleondor	8	90	8	99
20 mark. niem.	10	25	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	100	75	101	50
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	25	87	75
4% listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	86	80	87	50
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	60	95	90
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	95	60	95	90
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	30	93	90
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	82	20	82	50
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	222	—	222	75
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	102	—	103	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie	51	25	52	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	50	113	—
„ „ z r. 1864 . .	134	—	134	75
„ „ węgierskiéj .	79	25	79	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

		godz.	m.	
do Lwowa	lokalny o godz.	6	44	rano.
	pośpiesz. o godz.	9	17	wiecz.
	osobowy „	10	55	rano.
	„ „	10	10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz. „	7	50	rano.
	osobowy „	6	5	„
	„ „	3	25	popoł.
do Wieliczki	osobowy „	11	49	rano.
	mieszany „	11	45	wiecz.
do Warszawy	posp. „	8	—	rano.
	osobowy „	3	25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz. „	6	5	rano.
	osobowy „	8	—	„

Przychodzą:

		godz.	m.	
ze Lwowa	pośpiesz. o godz.	7	15	rano.
	osobowy „	5	21	„
	mieszany „	3	10	popoł.
	lokalny „	8	30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz. „	8	50	wiecz.
	osobowy „	10	5	„
	„ „	9	50	rano.
	mieszany „	11	18	„
z Wieliczki	osobowy „	6	9	„
	mięszany „	8	—	wiecz.
z Warszawy	. . . . . „	6	—	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocinskiego.